

Jarmułka i koloratka

„Historia Jakuba” Tadeusza Słobodzianka w Teatrze Dramatycznym w Warszawie potwierdza, że po latach omijania tematu polskie sceny dostrzegły patologie instytucji Kościoła.

WITOLD MROZEK

Romuald Jakub Weksler-Waszkinel we własnej osobie występował w spektaklu Pawła Passiniego „Matki” (Teatr Żydowski) jako jedno z trojga zaangażowanych przez reżysera dawnych żydowskich dzieci ocalonych z Zagłady przez polskie kobiety. „Niech pani w imię tego Żyda, w którego pani wierzy, uratuje moje dziecko. Gdy dorośnie, zostanie księdzem” - miała powiedzieć jego prawdziwa matka matce przybranej.

Książkę o ks. Wekslerze-Waszkinelu napisał Dariusz Rosiak. W „Historii Jakuba”, literackiej wariacji na temat jego życiorysu napisanej przez Tadeusza Słobodzianka, dowiadujemy się o swoim żydostwie w 35. roku życia ksiądz nosi swojskie imię Marian. W przedstawieniu Ondreja Spišáka na Scenie na Woli warszawskiego Teatru Dramatycznego gra go Łukasz Lewandowski.

Poza opowiedzeniem własnego wariantu tej niezwyklej biografii postać Mariana służy Słobodziankowi do nakreślenia obrazu relacji władzy między urzędnikami Pana Boga. Autor udatnie podpatrzył mechanizmy rządzące klerykalną korporacją już od etapu seminarium - mieszaninę uległości, hipokryzji, systemowego donosicielstwa. W świat ten wprowadza zgorszonego Mariana Józek, starszy kolega z seminaryjnego pokoju. Taki, co za pół paczki z domu wytłumaczy, jak nie zginąć w konwikcie, a i po cichu napić się, i chłopca lub dziewczynę zbałamucić. Potem dzięki listom Marian będzie się dowiadywał o kolejnych szczeblach awansu Józka - studia w Rzymie, biskupstwo, kardynański biret.

Początek kapłańskiej kariery Mariana to m.in. spowiedź proboszcza z romansu z gosposią i całe piekielko prowincjonalnej parafii, z którego uda się Marianowi uciec na studia filozoficzne do Lublina, a potem do Paryża. Marian natknie się na postaci i wydarzenia silnie inspirowane rzeczywistymi. Np. rektor dominikanin z KUL-u, który uważa, że cała europejska filozofia to tylko przypisy do św. Tomasa, to oczywiście teatralne alter ego legendarnego o. Mieczysława Krapca, przez lata felietonisty Radia Maryja, wcześniej współpracownika SB.

Mimo wyjątkowej biografii Wekslera-Waszkineła to pierwsza godzina przedstawienia poświęcona stosunkom kościelnym jest najmocniejsza. Największe wrażenie robi tu wcale nie slapstickowa niema scena orgii między kapłanami a gosposią. Raczej: studium ustępstw, prób podporządkowania i łamania charakteru.

Już po odkryciu swoich korzeni Marian-Jakub jest rozdarty między żydowskim dziedzictwem a katolicką formacją. W polskim Kościele oburzy go antysemityzm, w kibucu - niechęć do koloratki i nakaz porzucenia chrześcijaństwa, by móc uzyskać obywatelstwo Izraela. Czego oczywiście nie robi.

Słobodzianek opowiada historię Mariana-Jakuba tak, jak lubi: szerokim gestem przez dekady, od dzieciństwa po starość. Choć sztuka Słobodzianka nosi podtytuł „Tragedia w XXXIII epizodach”, to przeważa w niej tonacja buffo. Dyskusja o stosunku Polaków do żydowskich współobywateli podczas okupacji, o współodpowiedzialności, nikkczemności i o heroizmie zmienia się w senną, śmieszno-straszną wizję klótni obu rodzin Mariana, tej znanej polskiej i widmowej żydowskiej.

Zdecydowanie gorzej twórcy przedstawienia radzą sobie z próbami mówienia o tożsamościowym dramacie tonem serio. Wyjście poza groteskę jest prawie zawsze krokiem w banał i słabe aktorstwo. No, chyba że ksiądz Marian wygłasza akurat dobitne kazanie o polskim antysemityzmie - z Lewandowskiego wychodzi wtedy naprawdę niezły kaznodzieja. Ale już scena konfliktu Mariana z przełożonym judaistyczno-mesjańską wspólnotą Żydzi dla Jezusa poprzedzona tańcami w prześcieradłach to istny parafialny teatrzyk.

Na koniec warto zauważyć, że w tym spektaklu o księdzu właściwie nie ma wyrazistych postaci kobiecych. Mężczyźni doświadczają różnorodnych paradoksów losu - ksiądz-Żyd, ubek-filozof wyrzucony z KUL, dominikanin hiperpatriota-współpracownik SB. Kobiety to wcielone stereotypy: matka (Małgorzata Rożniatowska) i siostra (Izabela Dąbrowska) są proste, oddane i trochę chytre zarazem, zakonnice - rozmodlone i pocieszne, żydowska feministka - wyszczekana. Zaś wodzące Mariana na pokuszenie frywolna prostytutka z Pigalle czy gorąca Latynowska żydowskiego pochodzenia w kibucu (obie grane przez Magdalенę Czerwińską) po prostu karykaturalne. Epizodycznym wyjątkiem jest inteligentna zakonnica żydowskiego pochodzenia, która pomaga Marianowi dotrzeć do krewnych w Izraelu (również Czerwińska). ●